

PODMIOTKA

Wiktoria Boniecka

Po(d)miotka

Gombrowicz pisał o formach pupa łydka gęba a ja
postawię kropkę różową
a ja napiszę inaczej

podobno podmiotka życia ma dryfować
lewitować na chmurze być energią
której pragnie gonić potencjał
nie stracić z oczu miejsca na piedestale
poradnik manipulacji

skoro kobiecość jest taka boska
dlaczego marnieje pod moimi palcami
uformowana w moim portfelu
plami tkaniny wstydem
który nie pozwala odmawiać *ojcze nasz*
w świątyni ciała
gnije między starymi obrazami
najlepsze przyjaciółki ścierają z niej kurz

kiedyś oddam ci wszystkie moje szkatułki
tylko zostań podmiotką mojego życia

Podmiotka kocha

ja cię kocham a ty śpisz
ja cię usprawiedliwiam w myślach
to kręta ścieżka przez wychowanie
ojca którego zamiast owocu jego miłości jarała małyszomania
ja cię szanuję ja ci daję przestrzeń szeroką jak niebo i słowo
i robię się troszkę mniejsza nie rzucam się w oko
wiedząc że ciągle zasłaniam ci cały kadr
rozpryskuję się jak clin
i w ramach ostatniej deski ratunku szoruję
próbując być najmniejsza na świecie bez skutku
ja siedzę po turecku słucham co powinnam zrobić
ja idę spać i we śnie wyszarpuję sobie pół ciała
tam gdzie w sercu miałam marzenie
które pamiętam odkąd miałam tyle lat co słońce i deszcz i wolność
przybijam krzyż mam zmniejszyć swoje myśli zdradzić moje siostry
myślę co jest agendą co jeszcze zrobić żeby nie spaść a jednak spadam
budzę się ze snu w którym lecę na kręgosłup
w słowa jak nożyczki ostre wycinają człowieka w człowieku
ja cię dopisuję do mojej historii
choć wiem, że to ja mam pasować do twojej
wciskam cię brutalnie w wakacje w górach
za dużo siły i wszystko się rozpada
i nie chcę nic więcej nigdy drzwi zamknięte

słyszę w radiu czytam w znanej sobie otchłani
że moja wolność mi zagraża
że ty musisz mieć mnie niekoniecznie ja ciebie
ja cię kocham a ty
odchodzisz
i się śmiejesz

Podmiotka podziwia rzeźbę Fidiasza

jeden z siedmiu cudów świata
innych niż dojrzewanie z kości słoniowej
ustalony w zapiskach udających wiersz
onieśmielający mitem
daje ciche przyzwolenie mruga okiem z boską ironią
umacnia w kompleksie niższości

powracam po miesiącach
do posągu twardszego niż fantazja

na głowie miał wieniec z gałązek oliwnych
samotny ptak usiadł na jego włosach
rychnęło ptaszysko spojrzało mi w oczy
rys hebanu spaja piękno bitew
stare twarze wojowników ich lędźwia
brzuchy szyje nieco brzydsze
na płaszczu wyszyta lilia więdnie
myślałam że to niemożliwe
jak szczelina w berle
z miejscem na wyznanie już zapełnionym
drewno cedrowe próchnieje i błagam
przepadnij w pożarze Konstantynopola

albo stań oko w oko ze śmiertelniczką
taki jaki jesteś inny niż kielich czerwonego wina
inny niż album AFI inny niż dym z papierosów
inny niż kolaż zdjęć inny niż scenariusze przed snem
nie zdejmuj nic
poradzę sobie

z posągu Zeusa w Olimpii
zostało tylko wyobrazenie

Podmiotka wysyła pocztówkę do siostry

w wieku lat czterdziestu dziewięciu będę jej życzyć
ust zamkniętych na kłódkę jak drzwi pasmanterii
białej chustki, to się chyba nazywa pomyślność
więcej rzęs, rzęs rosnących jak liście
księżycowych poranków i nocy bez powtarzania
żeby było o czym rozmawiać

w wieku lat czterdziestu dwóch przypominam jej

wepnij kwiaty we włosy, twoje kroki są jak siostry
więc licz je i nie gub przenigdy ich w tańcu
daj sobie znaleźć cytat na murze
lód pod łyżwami

w wieku lat już trzydziestu siedmiu krzyczę głośno na nią
zabierz nogi z fotela i wytrzyj błoto z butów
naucz się francuskiego nie byłabyś sobą gdybyś była inna
zbieram przestrogi dla ciebie jak maki gdy idę na spacer
a za chwilę nie będziemy się znały

w wieku lat siedemnastu nie więcej
ona na podłodze boso odrysowuje kroki
a zobaczę ją tylko przez okno
najpiękniejsza dziewczyna niech zabierze ciut piękna
które właściciel przedmiotom nadaje
o to już nigdy z siostrami nie walczę

Podmiotko walcz

przygarnie cię chleb sól i proszek do prania
przystanek Ogród Saski i muzyczka z windy
koralik w którym odnajdziesz swoją twarz
podmiotko walcz
przygnieciona choćby inni znów mieli gorzej
choćbyś miała wyjść pobiegać uświadomić sobie
że trzeba twardej miłości jeszcze jeden gram
podmiotko walcz
ubrana w papier w spódnicę w pergamin
albo w co chcesz w pierwsze nuty piosenki
tej co przypomina ci żeby ominąć most
podmiotko walcz
dla siostry pod ścianą dla jej łez i wrzawy
przerwanej sypiącą się ścianą dla jej mamy
dla poranionych stóp jej babci dla bomby
agonii miłości i niepodległości
wszystkie w jednym wierszu wszystkie jesteśmy podmiotkami
podmiotko walcz